

## **Anioły gotyku**

Zanurzam w gorącej kawie ciemny gotyk  
ponury jak upiór wiszący w przestrzeni  
i sącząc powoli płynny skały dotyk  
Widzę jak się we mnie chłód kamieniem mieni

Łyk dnia, łyk gotyku, spojrzenie Kościoła,  
ale nikt nie woła, nikt nie woła...

Aksamit przeszłości przykrywa duszy pył  
Kluczem ptaków otwiera mą ciszę  
Skladałam w sobie okruchy człowieka, co tu był,  
a teraz ja, z twarzą w marmurze rzeźbioną – wiszę.

Ja – szkłem potłuczonym, wtulonym w rozbitcie  
Wiję się w życie, życie – ukrycie...

Bądź mi pochodnią metafizyczną, dużą  
Niech liżę świat piruetami słów – płomieni  
I serce niech dalej do życia puka burzą  
A diament poezji niech się w mej duszy  
kryształem mieni.

Ja – żywcem z codzienności wydarty posążek  
jak kartki z dawnych, pożółkłych książek

Zanurzam w gorącej duszy ciemny gotyk  
Ponury jak duch drzemiący w przestrzeni

Sącząc ciałem atmosfery mroźnej dotyk  
Czuję jak się stary świat w moim sercu mieni.

## Kochanie

zawsze **potykamy się i** upadamy o **jakiś fakt**  
lecz i tak **cienie** w naszych oczach **kochamy**  
i **łykając gęsto światło**  
dławimy się ubogim **przepychem** **beztroskości**  
młodości **kokietka** podsyca ciał **palenisko** **wciąż**  
**kruchymi płonie** żyłami i **kłamię** w nas życie,  
**każdym** szeptem **rwąc** zaciekle **z** czasu przyszłość

a jednak **bieDNA** jestem, że jestem  
nieśmiertelna niczym rozrzucone, dalekie  
promienie gwiazd  
tak... **teraz ugryźliśmy jeden** etap  
**i ja jestem** poparżona,  
co **wyje i płonie** w ogniu **podróży**,  
bo jej się króci, a nie dłuży  
i pamiętać nie zapomnę, że  
**pochowam** kiedyś swe wiotkie **imiona**  
i odejdę w nieskończoność przeszłości stęskniona  
w bladej ciszy kruche ramiona...

## ***Retro***

Skoczyć w przepaść śmierci  
I boleśnie odbić się o ziemię  
Zostawić czerwony stempel  
Jedyny dowód, że jesteś.

## **Ave**

Maryjo, Matko  
Przygarnij niemutki  
i niedzieci  
otul Miłością  
niemiłość.

## **Mała**

Jestem małą wiosną  
na dnie lata

Jestem małą awarią  
na jarmarku świata

jestem małą skazą  
na ciele dnia

I obfitym bukietem słów  
w wazonie kosmosu

Pstryknięciem palca,  
pośród chóralnego krzyku  
Skinięciem dłoni  
podczas generalnego tańca  
Białym rytuałem  
podczas mrocznych ofiar.

## ***Pieśń słoneczna***

Jeść czereśnie  
Opadać miękko w przestrzeń  
Nucić pieśni słoneczne  
Życ chwilą, kochać wiecznie

Bez troski jak dziecko  
Prowadzę swą duszę na łono natury  
Tam ją ona wygładza, hartuje  
Tam ją przestrzenią wolną od nadmiaru  
nasycza

Jeść czereśnie  
Opadać miękko w przestrzeń  
Nucić pieśni słoneczne  
Życ chwilą, kochać wiecznie

I płacę razem z naturą  
bo tak mi ktoś serce zbezczeszczył,  
a jej delikatne ramiona  
spuszczają soki czereśni  
słodkie wonie mnie otulają  
słodkie ciało lata mnie pieści  
a moje serce wciąż płacze  
rzewnym wodospadem boleści.

## **Wzburzenie ciii...ała**

Powrót twojej burzy  
burzy mi moje ja.

Wnętrze wrze  
W żyłach mocniej  
drga mi raj

Rwę pośpiesznie zapach krwi,  
mrugam spragnioną nocą,  
zaciekle pokutuje...  
byleby tylko zdążyło  
urosnąć we mnie Niebo,  
zanim dotkniesz mnie  
swym czasem znów  
w nów snów

Powrót twego ciii...ała  
działa na moją duszę

Która straciła słowo  
posiłkowe być,  
to samo, co potem nieuważne  
zabliźniło się w Ciebie

Teraz znowu bez pytania,  
tak chwilowo, pozwoliłam  
istnieć sobie tobą



i wstałam, lecz cóż, wciąż  
ludzkie kamienie zderzają się  
z moim bólem...

jabłkiem rozgryzionym jest me łono,  
orzechem rozłupanym mój rozum  
Ewa nie spływa z mego oblicza,

a mimo to wyciągam w Ciebie  
ręce, krzyczę całą sobą,  
każdą dobą —

Weź mnie na nowo jak kawałek Edenu  
nakarm nim swe wrony  
Tym razem — obiecuję Adamie,  
nie połamię ci żadnych żeber,  
z których powstała ma postać...  
    wolę w Tobie zostać...  
sprostać

Jeśli chcesz — zapomnij,  
że jesteś człowiekiem,  
wstąp we mnie swym  
ciemnym rytuałem  
Otrzyj łzę mej duszy  
Spragnionym ciałem.

## ***Alfa i Omega***

Kosmosy startych przestrzeni  
Wielkie zorze miast  
Przyćmione potężną ręką historii  
Zachodzą powoli w przepaść ciemności.

Brak braku  
A człowiek jest tylko sytuacją  
Zbiegłym nurtem myśli  
Rzuconym w kamień kątem

Nie widzi, ale  
Staje się formą chaosu na  
hałas czasu.  
A cały świat jego zmiażdżony w złoto  
monety i bez sensu.

Podąża ze zwieszoną głową —  
smutnym krwiobiegem historii,  
jak pielgrzym u końca podróży,  
który był początkiem...  
i jest tylko

zgarbione Niebo pod oklaskiem dla ziemi  
i uciążliwy szczebiot nowoczesności

Czy i teraz Bóg odważy się na  
Niechaj się stanie...?  
Czy zerwie kurtynę i nada nam...  
nowe twarze...?

## **Niebycie**

zaszło we mnie słońce,  
nawet nie wiem kiedy  
wchłonęłam je całe  
a teraz nastąpiła wilgotna

Niemoc  
Obłąpia  
Ciało

Skulona wypatruję wschodu  
A jest tylko chłód północy  
Odległość południa.

Pustymi miejscami  
Wsiąkam w ciemność  
Dziwaczej pustką

Swymi myślami dosiadam  
Swe kości raz jeszcze  
By móc ostatni raz  
niewinnie w klubie oddać się  
*danse macabre*  
A potem już na zawsze zawisnąć  
smutnym szyldem  
*dolce far niente.*

## ***Atramentowe wspomnienia***

Jadą przez kraj ukrwiony torami  
Bursztynowe oko wszechczasów w nich wpatrzone  
Kolejne dwie dłonie drżące jak płomień  
I ciszy przedziwny dźwięk

Jej rumiankowe włosy  
I usta czerwone jak bordowe maki  
Dwoje oczu potargane jak konary drzew  
I słoneczne hamaki  
Wśród gwieździstych tęcz

Kraj ich żegna łąkami sierpniowymi  
Bursztynowe oko czasu zapatrzona w zdarzenia  
I drżące jak kropla letniego deszczu  
Atramentowe wspomnienia

Kraj na nich czeka chmurami rozwianymi  
Bursztynowe oko chwil wystukuje sekundy na rękawie lat  
I czeka, aż złożą swe ciała na melodii nadziei  
A ona zaniesie ich na grzbiet polnej drogi,  
By spoczęli pyłkami dusz na kwiecie Miłości.